

STANISŁAW RYCHLIŃSKI

Docent Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

WARSTWY SPOŁECZNE

Błędy w ujęciu zagadnienia warstw społecznych.

W krótkim tym szkicu chciałbym sformułować kilka zasadniczych poglądów na istotę socjologiczną warstw społecznych oraz zwrócić uwagę na potrzebę głębszej analizy momentów psychospołecznych, które nie znajdują należytego uwzględnienia zarówno w przekrojach statycznych, jak w chwytach dynamiki przemian struktury społeczeństw.

Pojęcie warstwy społecznej pozostaje wciąż jeszcze dosyć mętne, jakkolwiek doczekało się już wielu bardzo określeń. Złożyło się na to kilka okoliczności.

1. Przede wszystkim brak przeważnie jasnego i sprecyzowanego podejścia do zagadnienia. Najbardziej typowa jest pod tym względem definicja Schmollera, w której niby koraliki na jednej nici, są nanizane wszystkie cechy warstwy społecznej bez rozróżnienia właściwości istotnych od objawów wtórnych, treści od ram zewnętrznych lub form przejawiania się.

2. Do warstwy społecznej podchodzi się przeważnie od strony ekonomicznej, od jej zewnętrznego „masowego” oblicza. Temu podejściu socjolog musi przeciwstawić analizę społecznego „mechanizmu” warstwy jako agregatu, który wypełnia żywa treść wzajemnych stosunków społecznych. Ekonomista, polityk ekonomiczny bądź społeczny, pozostawiają to oblicze warstwy na uboczu i wskutek tego mogą dostrzec jedynie zewnętrzne fragmenty struktury społecznej pozbawione wiązadeł. Badacze o nastawieniu ekonomicznym dorabiają niezbędne powiązania w drodze dedukcji logicznej i stwarzają obrazy zupełnie fikcyjne.

3. Fikcja jest, rzecz zrozumiała, tym większa, im wyraźniej występuje nastawienie ideologiczne. Warstwy zostają obarczone mi-

¹ Część definicji tych podaje *Th. Geiger*: Die soziale Schichtung des deutschen Volkes. Stuttgart, 1932, 8—10. Wspominając o określeniach warstwy, bądź klasy przez autorów niemieckich nie będę cytował źródeł, gdyż czytelnik znajdzie je w zestawieniu Geigera. Ostatnio wszechstronne ujęcie doktryn, dotyczących klas społecznych, dał *Jean Lhomme*: Le problème des classes. Doctrines et faits. Paris, 1938.

sjami historycznymi (proletariat w ujęciu materialistów historycznych, arystokracja feudalna w oczach konserwatystów). Pewne właściwości warstw zostają wysunięte na czoło, inne równie ważkie są niezauważone albo rozmyślnie przemilczane. Zwłaszcza charakter integralności, spistości bywa mocno podkreślany, rozbieżności wewnątrz warstwy nie są brane pod uwagę.

4. Podobny błąd popełniają zresztą i liczni socjologowie współcześni, którzy wszędzie dostrzegają „grupy” społeczne, a więc powiązane duchowo zbiorowości ludzkie. Warstwa tymczasem nie może być pod żadnym pozorem traktowana jako zbiorowość powiązana niciami jednolitych przeżyć, gdyż stanowi nade wszystko zbiór, agregat ludnościowy, w którym dopiero podobieństwa położenia i doświadczeń osobniczych stwarzają daleko posunięte analogie duchowe, a także sprzyjają powstawaniu wszelkiego rodzaju zrzeseń i wspólnot.”

Warstwy społeczne są wynikiem dziejowego ukształtowania się warunków życia zbiorowego. W swojej postaci wyraźnie skryształizowanej (a o tę jedynie nam tu chodzi) pojawiają się w wyniku zbiegu wielu okoliczności. Wchodzą tu w rachubę różne momenty: sytuacja gospodarcza, poziom kultury osobników oraz specyficzne ich stanowisko społeczne. Momenty te należy wziąć pod uwagę zanim będzie można przystąpić do zbudowania właściwego określenia warstwy społecznej.

Na razie uważam również za przedwczesne rozgraniczanie pojęć: warstwa — klasa — stan. Terminem „klasa” będę posługiwał się wówczas, gdy go używa któryś ze wspomnianych przeze mnie autorów dla oznaczenia tych samych agregatów, które nazywani tu warstwami.

Momenty ekonomiczne.

Czynniki ekonomiczne kształtujące warstwy społeczne tkwią zarówno w ustroju produkcji, jak w podziale własności i dochodu społecznego.

1. Stanowisko jednostki w społecznym podziale pracy może mieć znaczenie rozstrzygające, jeżeli chodzi o przynależność do określonej warstwy społecznej. Nie znaczy to, by słuszność miał Schmöller, gdy wywodził warstwy społeczne z naturalnego procesu różniczkowania zajęć i wyodrębniania się stanowisk kierowniczych. Niekiedy znacznie bliższy jest prawdy pogląd Büchera, że klasy, czy raczej związane z nimi szanse

² Warto mieć zawsze w pamięci rozróżnienie *Mac Ivera* pomiędzy *like* i *common* (*Society, Its Structure and Change*. Nowy Jork, 1933, 8).

akumulacji kapitału i władzy oraz tradycje zwierzchnictwa, rozstrzygają o społecznym podziale pracy.

Społeczny podział pracy zależy od ustroju własności. Tylko wówczas, gdy moment posiadania nie występuje, sama sytuacja nadrzędna w aparacie gospodarczym zdobyta przez zdolności, poziom wykształcenia itp. wpływa na przeniesienie do warstwy wyższej społecznie. Robotnik, który stał się majstrem lub stałym kierownikiem robót, a zwłaszcza pracownikiem umysłowym, przestaje należeć do proletariatu. Oczywiście ma tu niemałe znaczenie wzrost poziomu dochodów normalnie towarzyszący takiemu awansowi.

Jedynie trwałe pełnienie funkcji nadrzędnych i podrzędnych ma wpływ na przynależność społeczną jednostki. Jeżeli funkcje podrzędne traktowane są jako okres nauki lub próby, nie występuje zróżniczkowanie warstw. Przykładem stanowisko czeladników w rzemieśle średniowiecznym, praktykantów — przyszłych techników w fabrykach współczesnych itp.

Różnice zawodowe nie mają nic wspólnego z podziałem na warstwy, o ile nie sprowadzają się do różnic w hierarchii stanowisk np. inżynier - robotnik, albo do znacznych dysproporcji poziomu wykształcenia i środowiska społecznego (np. przedstawiciel wolnego zawodu i samodzielnie zarobkujący majster murarski). Wprowadzanie koncepcji *Berufsklassen* (jak to czyni R. Michels)³ nie ma żadnego uzasadnienia

Przynależność do określonej dziedziny pracy (np. ogół pracowników związanych z wytwarzaniem książek w „neo-syndykalistycznych” pomysłach H. Valois) może stwarzać niezaprzeczone solidarności ekonomiczne, ale nie wywiera żadnego wpływu na wchodzenie różnych kategorii pracowniczych do różnych warstw społecznych, w żaden sposób nie zmienia związanych z tym postaw, ani nie przyćmiewa świadomości różnic wyrosłych w zupełnie odmiennej płaszczyźnie kontaktów natury społecznej, a nie doraźnej organizacji maszyny produkcyjnej.

2. Już w hierarchii społecznego podziału pracy występują wyraźnie przywileje dziedziczne, nabyte czy zdobyte przez jednostki na stanowiskach kierowniczych. Własność, a zwłaszcza posiadanie środków produkcji i warsztatu pracy stanowi niewątpliwie podstawowy przywilej gospodarczy, dzielący ludność na posiadających i nie posiadających. Jednakże sumaryczny podział społeczeń-

³ *Robert Michels: Umschichtung in den herrschenden Klassen nach dem Kriege. Stuttgart, 1934, 2.*

stwa śladami Marxa, a zwłaszcza jego wulgaryzatorów,⁴ na dwie tylko tego rodzaju klasy okazuje się całkiem sztuczny i w wielu razach zupełnie nieistotny. Trudno więc znaleźć wyraźną granicę, nie tylko zresztą w skali społecznej, ale i w ściśle gospodarczej, między posiadaczami najdrobniejszych warsztatów a najemnikami. Również istnienie wyższej biurokracji, rozmiar korzyści, jakie przedstawiciele wolnych zawodów ciągną z posiadanych fachów, o ostatnio wzrost liczby płatnych kierowników przedsiębiorstw kosztem samodzielnych przemysłowców i kupców — sprawiają, że i u przeciwnego krańca zamożności własność nie jest jedynym przywilejem zapewniającym wysoce korzystną sytuację społeczną. W grę wchodzi raczej dochód, jego wysokość i szanse trwałości, źródło zaś jest coraz bardziej obojętne: własność prywatna ulega rosnącym ograniczeniom, a dochody z pracy najemnej korzystają z wciąż nowych gwarancji i przywilejów.

3. Udział w dochodzie narodowym jest gospodarczo momentem rozstrzygającym. Wszystkie prawie przywileje gospodarcze zbiegają się w wysokości dochodu, który umożliwia odpowiedni tryb życia i poziom zaspokajania potrzeb materialnych, kultury oraz utrzymanie stanowiska społecznego.

Oczywiście kryterium dochodu jest owocem ewolucji kapitalistycznej. Pozostałości tradycyjne czynią w nim znacznie jeszcze wyłomy. Jednostki o niskich dochodach, wręcz ubogie, ale pochodzące z „dobrych rodzin”, posiadające wykształcenie i obycie towarzyskie mogą należeć do „towarzystwa”, a więc do kręgów elity, warstwy wyższego mieszczaństwa, podczas gdy ubogacony kupiec lub przemysłowiec może pozostać do końca życia drobnym mieszczańinem.

Skala potrzeb nie kształtuje się jednakowo przy tych samych dochodach. Nie z dochodu, ale dopiero z układu budżetu wydatków rodziny możemy wnosić o jej przynależności warstwowej. Dlatego statystyki dochodów, dzielące je na różne kategorie i wiążące dosyć arbitralnie z poszczególnymi warstwami społecznymi, mówią w rzeczywistości bardzo niewiele. Koncepcja *Einkommensklasse* nie tylko nie dostarcza platformy do dalszych dociekań nad podstawami warstw społecznych, ale również nasuwa

⁴Ślusznie podkreśla *Lhomme* (j. w., 104—6), że *Zweiklassentheorie* występuje tylko w *Manifeście Komunistycznym*, nieznaną zaś jest rozprawom historycznym Marxa.

⁵Stąd dużą wartość mają dociekania tego typu, co *M. Halbwachs'a* (*La classe ouvrière et le niveau de vie*. Paris, 1913), jakkolwiek wiele prób socjologicznego oświetlenia statystyk budżetów rodzinnych w tej książce musi budzić poważne zastrzeżenia zarówno metodyczne, jak i pod kątem widzenia konkretnych wniosków.

poważne wątpliwości natury metodycznej: zachodzi pytanie, czy przyczynia się do wyodrębnienia zbiorów jako tako jednorodnych, zwłaszcza, jeżeli chodzi o wyższe kategorie dochodów.

Przywileje gospodarcze (pozytywne lub negatywne, zgodnie z ujęciem Maxa Webera⁶, tzn. istnienie ich i stopień nasilenia z jednej strony, a brak z drugiej) stwarzają niewątpliwie zasadnicze zręby materialne, na których wyrasta zróżnicowanie sytuacji społecznych. Albowiem:

a) stwarzają podstawy do wyodrębniania się warstw społecznych przez wykrystalizowanie hierarchii mocy społecznej, struktury dyspozycji tą władzą i wzajemnych zależności i podporządkowań;

b) kształtują również, jak na to silny nacisk położył Weber, zespół szans życiowych dla osobników należących do różnych warstw;

c) wyrabiają swoistą „mentalność” gospodarczą, i to nie tylko stosunek do panującej zasady gospodarowania i ustroju ekonomicznego (*W. Sombart*),⁷ ale i całokształt postaw społecznych oraz „mechanizm” reagowania społecznego (dla przykładu: własność wykształca pewność siebie, indywidualizm, a jednocześnie ostrożność, skłonność do szybkich reakcji defensywnych, pęd ku przejmowaniu wszelkich pierwiastków zachowawczych w organizacji społecznej i kulturze). Nie wchodzę tu w analizę podstaw „mentalności”, wynikającej bezpośrednio ze struktury gospodarczej, bo mogłoby to zaprowadzić zbyt daleko od tematu. Jest to zagadnienie psycho-społeczne samo w sobie, styczne jedynie ze sprawą formacji duchowej, jaką krystalizuje przynależność do określonych warstw społecznych;

d) nie znaczy, bym miał zaprzeczać sprzyjaniu przez „mentalność” czysto gospodarczą procesom wytwarzania się daleko posuniętej jednolitości postaw członków określonej warstwy. Będą

⁶ *Max Weber: Wirtschaft und Gesellschaft*. Tübingen, 1921—22, 177.

⁷ *W. Sombart: Der moderne Kapitalismus*. 6 wyd. II, 1091 nn. Dalej posuwa się jeszcze *Lkomme* (j. w. 82) w swojej koncepcji „totalistycznej” klas. Dla niego klasa jest „grupą ludzką, która, mając do wykonania wspólnie pewną funkcję, ma świadomość tego i czyni wszystko w swej mocy, by ją wypełnić”. Mamy tu więc do czynienia z koncepcją „stawiania się” pewnych całości (*Ganzheiten* współczesnej metafizyki społecznej niemieckiej). Oczywiście *Sombart* podkreślał tylko moment ustosunkowania się do całokształtu mechanicznego porządku rzeczy, jakim jest w oczach jego ustrój gospodarczy w dobie kapitalizmu, a nie miał na myśli żadnego powiązania organicznego. Chodziło mu o przeciwstawienie klas jako „wielkich związków” (*Grossverbände*), o indywidualistycznym zupełnie podłożu, drobnym agregatom zawodowym, w których kształtuje się stosunek tylko do partykularnych obliczy systemu gospodarowania, nie zaś do systemu tego jako zbioru wszystkich cech podstawowych.

to zarówno nastawienia obronne, wówczas gdy pojawi się konieczność obrony posiadanych przywilejów, oraz zaczepne, skoro, tym razem wśród uciśnionych, rodzi się przeświadczenie, że przywileje te można i należy ukrócić lub odebrać. Niemniej warstwy nie da się zamknąć w ramach wspólnoty o zrębie wyłącznie ideowo-gospodarczym, w której łonie dokonywa się proces uświadamiania ideologicznego (konceptje klasy społecznej Cunowa i Simkowskiego). Taka wspólnota nie pokrywa się zazwyczaj z konturami warstwy, jako agregatu wytworzonego na podstawie podobieństw trybu życia oraz powszednich kontaktów społecznych. Do sprawy tej jeszcze powrócę w zakończeniu.

Przy całej swojej intensywności i wielostronności wpływów, czynniki gospodarcze nie tłumaczą w pełni treści najluźniejszego bodaj tworu społecznego. A takim tworem jest przecie warstwa społeczna. Niewątpliwie nie da się nic konkretnego powiedzieć o warstwach bez uprzedniego zanalizowania ich podstaw materialnych. Jednakże trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że czynniki gospodarcze,⁸ podobnie zresztą jak momenty kulturalne, mają najdonioślejsze znaczenie przez to, że stwarzają podstawy do skali wartościowań społecznych, do hierarchizacji w ustosunkowaniach się wzajemnych przedstawicieli różnych odłamów ludności.

Momenty kulturalne.

To, co określamy zazwyczaj ogólnikowym pojęciem „poziom, kultury”, pozostaje niewątpliwie w ścisłej zależności od materialnych podstaw bytu różnych warstw społecznych i od uwarunkowanych wysokością dochodów sposobów zaspokajania potrzeb. Również nowe kategorie pożądań nie mogą pojawić się w skrajnie nie sprzyjających warunkach bytowania.

Niemniej kultura stanowi sama przez się czynnik rozgraniczeń społecznych. Pewne wartości kulturalne stają się dowodem wyższości społecznej, niezależnie, albo w słabej tylko zależności, od poziomu dochodów. Dotyczy to zwłaszcza społeczeństw o żywych jeszcze tradycjach stanowych. W Anglii *gentleman*, jako przedstawiciel warstwy „wyższej”, może być człowiekiem ubogim, a bogacz może nigdy nie zostać uznany za nic więcej, niż bogatego mieszczucha. „Klasy wyższa i średnia są nie tyle dwiema klasami, ile raczej dwiema odrębnymi postawami wobec życia, które znaj-

⁸ A raczej gospodarczego oblicza zjawisk — w rzeczywistości nie ma odrębnych zjawisk, ani tym mniej odrębnych środowisk, w których zjawiska te zachodzą. Klasyfikacja zjawisk na gospodarcze, kulturowe i organizacyjno-społeczne jest wynikiem abstrahowania myślowego różnych żywych splotów procesów materialnych i duchowych.

dują wyraz w obejściu, guście, sposobie wyrażania się i w tym, co Francuzi określają je *ne sais quoi*".⁹

Kultura może przeto wytwarzać coś w rodzaju nowego szlachectwa bezindynatowego. Inna sprawa, że koszt zdobycia kultury umysłowej i towarzyskiej bywa zazwyczaj tak znaczny, że w większości wypadków tylko członkowie rodzin zamożnych lub ustosunkowanych mogą osiągnąć *polor gentlemana*.

W krajach kontynentu europejskiego moment doboru w płaszczyźnie formy obcowania towarzyskiego odgrywa znacznie mniejszą rolę, natomiast poziom wykształcenia rozstrzyga o przynależności do mieszczaństwa, zwłaszcza do średniej burżuazji. Niewątpliwie zdobyte wykształcenie wpływa pośrednio na „rangę” społeczną i przez to, że pozwala na zajęcie stanowiska kierowniczego, a przynajmniej nadrzędnego, stwarza szanse uzyskania majątku, w każdym zaś razie wyższych dochodów. Działa przeto jako uzupełniający przywilej gospodarczy w przeobrażaniu podstaw ekonomicznych uwarstwienia społecznego. Samo przez się ma jednak wykształcenie wręcz rozstrzygający wpływ na wartościowanie jednostki, wplata się w całokształt momentów czysto społecznych, stanowiących o nadrzędności towarzyskiej.

Momenty czysto społeczne.

Na społeczne oblicze warstw można spoglądać bądź z perspektywy wielkich ruchów masowych, zespalających, na krótki czas przeważnie, agregaty te w zwarte wspólnoty ideowe, bądź pod kątem widzenia stale działających społecznych pierwiastków różnicowania jednostek, zbliżania i oddalania w zależności od sytuacji materialnej i właściwości kulturalnych.

Mac Iver słusznie określa warstwę (klasę) społeczną jako „... odłam społeczności, który wyodrębniają od reszty nie ograniczenia wynikające z różnic językowych, terytorium, funkcji lub specjalizacji, lecz nade wszystko poczucie dystansu społecznego”.

Nie chcę wdawać się w rozważania nad tym, jak powstały warstwy społeczne. Chodzi mi wyłącznie o to, jakie jest ich miejsce w złożonym zespole stosunków i układów społecznych w cywilizacji spóczesnej.

Z góry muszę jednak zastrzec, że będę miał na myśli wyłącznie stosunki europejskie. W Stanach Zjednoczonych warstwy spo-

⁹ K. v. Stutterheim: *Those English*. London, 1937, 59.

¹⁰ Mac Iver: j. w., 78. Niewątpliwie socjologiczne oblicze warstwy społecznej zostało najciekawiej ujęte przez E. Goblot (*La barrière et le niveau*, Paris, 1930), mimo wybitnie publicystycznego podejścia do zagadnienia.

łeczne w postaci wykrystalizowanej nie powstały i nie zanoszą się na to, by miały się uformować mimo rosnącego poczucia nierówności w zakresie rozdziału przywilejów gospodarczych.

Mówiąc o warstwach społecznych nie można przeto abstrahować całkowicie od konkretnych warunków historycznych. Chodzi przede wszystkim o tradycję postaw właściwych warstwowo społecznym, postaw elity w pierwszym rzędzie. Postawy te są pochodzenia stanowego. Z pokolenia na pokolenie jest przekazywana postawa wyższości-niższości społecznej. Przywileje prawne nikną, a przestarzałe zwyczaje strzegące wyłączności stanowej popadają w zapomnienie. Pozostaje jednak dawny sposób wartościowania ludzi, chociaż metody rozróżniania równych sobie, wyższych i niższych w ciżbie ludzkiej opierają się na nowych zupełnie podstawach: sytuacji ekonomicznej i wykształcenia.

Codzienna „funkcja”, jaką „spełnia” zorganizowany ustrój warstw społecznych, polega na tym, że jednostka w styczności z innymi, ma od razu wyznaczone swoje miejsce społeczne. Jest to przede wszystkim dogodne dla przedstawicieli elity — spotykają się z grzecznością, usługowością społecznie „niższych”, nie grozi im żadna drażniąca familiarność, żaden intymniejszy kontakt osobisty z ludźmi z pośledniejszego gatunku gliny duchowej ulepionych.

Równocześnie dystans ten, poddanie się utrwalonej ocenie niższości, może być przyjmowany przez przedstawicieli warstw niższych jako coś zupełnie normalnego. Na taką postawę składa się: 1. urobienie od wczesnego dzieciństwa reakcji społecznych przez odpowiednie wychowanie w szacunku dla autorytetów społecznych; 2. świadomość ładu i uregulowania sytuacji społecznej, wzmacniająca znakomicie samopoczucie jednostki nawet wówczas, gdy poddaje się ocenie jaskrawo ujemnej społecznie; 3. przyjemność, jaką sprawia przyjazny kontakt z „wyższymi” społecznie.

Taka styczność, choćby przelotna i zdawkowa, utrwała znakomicie równowagę wewnętrzną jednostki. Jeżeli przebieg stosunku niższości-wyższości jest gładki, bez zadrażnień, pełen obustronnej swoistej kurtuazji, „niższy” społecznie może być równie z niego zadowolony, jak „wyższy”. Siła patriarchalnych stosunków feodal-

¹¹ Najzupełniej błędny jest pogląd, że utrwalony stosunek nadrzędności społecznej (np. w ustroju stanowym) pociąga za sobą obowiązek grzeczności jednostronnej. Warstwę „wyższą” obowiązują również formy grzeczności wobec „niższych”, formy te są oczywiście zupełnie różne niż w stosunku do równych. Co najwyżej „niższych” się nie zauważa i w ten sposób unika kontaktu społecznego. Wyrażna pogarda i brutalność w stycznościach osobistych pojawiają się w kontaktach nieuregulowanych, zwłaszcza wówczas, gdy stosunek nadrzędności trzeba utrzymywać siłą lub zastraszaniem.

nych tkwiła w dużym stopniu w tego rodzaju tradycyjnych sytuacjach. Arystokratyczny ustrój społeczny Anglii zawdzięcza swoją trwałość umiejętności, z jaką gentlemani potrafili narzucić swoją wyższość masom, wzmacniając przez zręczne posunięcia poczucie zadowolenia wewnętrznego jednostek z tłumu.

Pewność sytuacji, towarzysząca tradycyjnym stosunkom, rodzi równowagę duchową, usuwa wątpliwości przy wszelkiego typu kontaktach z ludźmi: z góry wiadomo, jak z kim rozmawiać, co trzeba powiedzieć, aby wywołać przychylną dla siebie reakcję. Stosunek "wyższości-niższości" staje się instytucją społeczną o swoistym rozwiniętym rytuale.

Niemniej taki prosty tradycyjno-stanowy układ postaw należy do przeszłości, nawet w Anglii dzisiejszej. Stosunki wzajemne, jakie stwarzają nierówności warstw społecznych, bywają coraz silniej przepojone ostrymi antagonizmami. Przedstawiciele warstw „wyższych” starają się narzucić „niższemu” szacunek dla siebie, uznanie swojej wyższości.

Czują się stale opancerzeni przywilejem społecznym. Jeżeli nawet nie rozporządzają konkretną możliwością uzależnienia gospodarczego przedstawicieli plebsu, to w każdym razie stanowisko ich umacnia utrwalone poczucie własnej siły ekonomicznej, choćby potencjalnej tylko, oraz świadomość, że siłę tę warstwy „niższe” oceniają. Wreszcie w braku przywilejów natury bardziej namacalnej, występuje mit wyższości społecznej opartej o wartość osobistą: mit etniczny, doboru antropologicznego, wysokiej kultury, dobroczynstw czynionych ludzkości przez elitę itd.

Tradycje nierówności wpajane od dziecka sprawiają, że przedstawiciele warstw „wyższych” stale poszukują zaznaczenia swojej wyższości w zetknięciu z każdym, w kim nie wyczuwają równego sobie lub jeszcze „wyższego”. Staje się to bowiem jednym z podstawowych elementów utrzymania poczucia własnej mocy i zachowania pewności siebie, coraz nota bene potrzebniejszej w świecie chwiejących się wartości społecznych.

Wśród tych, których dotyczy ocena niższości społecznej, narastają jednak coraz jaskrawsze nastroje buntu. Występowały one niegdyś w walce ideowej mieszczaństwa francuskiego w dobie poprzedzającej wielką rewolucję. W podobny sposób wśród społecznego proletariatu robotniczego wzbiera fala oburzenia i nienawiści do warstw ciemniących. Natężenie wrogich nastrojów nie da się całkowicie wytłumaczyć momentami czysto gospodarczymi. Jest to odruch buntu natury bardzo osobistej, wywołany nieustannym poczuciem upokorzenia, umniejszania własnej wartości osobnika traktowanego zgodnie z niską oceną trydycyjną jego „rangi” społecznej,

natomiast w sprzeczności z jego rosnącą świadomością braku istotnych cech niższości. Reakcje na bezpośrednie krzywdy natury materialnej mogą być nieproporcjonalnie wielkie. Wybuchają namiętności. W walkach społecznych nie kończy się zazwyczaj na odebraniu przywilejów. Zniweczenie warstwy panującej staje się aktem żywiołowej zemsty, prowadzi do trwałego upokorzenia jej, niejednokrotnie do zmiany dawnego stosunku wyższości-niższości, na wręcz odwrotny. Taki los spotkał arystokratów w czasie rewolucji francuskiej, a burżuazję w Rosji bolszewickiej.

Chwianie się tradycyjnych postaw wyższości wywołuje u korzystających z przywileju tej wyższości naturalną reakcją celem wzmocnienia zagrożonego stanowiska. Rzadko następuje to w drodze kompromisu, z którego zwycięsko wychodzą ci, którzy pozornie czynią same ustępstwa. Tak sprawy ułożyło się zasadniczo w Anglii. Gdzie indziej pierwszą reakcją było i jest wzmocnienie barier społecznych, obrona „elity” przeciw zrównaniu z „gminem”, zjawisko tak znakomicie uchwycone przez Goblot’a w jego obrazie walki burżuazji francuskiej o wyższość społeczną.

Najwyraźniej procesy wzmocnienia przedziałów między warstwami społecznymi zaznaczają się w momentach, gdy giną przywileje gospodarcze warstwy „wyższej” oraz wówczas gdy do elity przedostają się w większej liczbie przedstawiciele gminu. W obu wypadkach chodzi o zbudowanie barier: w pierwszym na miejsce upadających, w drugim zaś o wzniesienie nowych ocen wyższości społecznej.

Gdy w kraju naszym po uwłaszczeniu znaczna część ziemiaństwa zbiedniała, nieomal „sproletaryzowała się” oraz znalazła się na bruku miast zmuszona do walki o byt w szeregach drobno-urzędniczych poczęły wyrastać nowe mity wyższości społecznej. Powstało szlachectwo wykształcenia, oddzielające inteligencję od gminu. To jednak nie wystarczyło: uszlachcona została wszelka praca przy biurku. Inteligencja stała się warstwą wyższą w społeczeństwie, w którym brakowało mieszczaństwa, a dawna elita, ziemiaństwo, chyliła się ku upadkowi. Nigdzie bodaj dystans społeczny między pracą umysłową, choćby najpodrzedniejszej jakości, a fizyczną, choćby konstruktywną, nie zarysował się tak jasnowo, jak w Polsce.

Po wojnie, zdawało się, ten układ stosunków był skazany na zagładę. Dawne tradycje szlacheckie musiały słabnąć, skoro szeregi inteligencji i mieszczaństwa poczęli wypełniać ludzie nowi, pochodzący z drobnego mieszczaństwa i z ludu. *W* rzeczywistości jednak okazało się wkrótce, że nowe elementy skwapliwie przejęły wszystkie dawne tradycje wyższości i uzupełniły je innymi jeszcze do-

datkowymi oznakami elitaryzmu. Trzeba było przecież wzmocnić poczucie wyższości, uzasadnić w oczach mas swoje wyniesienie.

* * *

Istnieje swoista dynamika uwarstwienia społecznego. Zależy ona niewątpliwie do całokształtu przywilejów gospodarczych i kulturalnych. Zmniejszenie rozpiętości uprzywilejowań, wyższy poziom dochodu mas i dostępność wykształcenia, zniwelowały wiele różnic społecznych w krajach demokratycznych. Niemniej rozstrzygającą pozostaje postawa wewnętrzna, która znajduje tylko zewnętrzne oparcie w najróżnorodniejszych systemach uprzywilejowań. Warstwy społeczne mogą wykształcić się w pełni jedynie wówczas, gdy dla osobowości jednostek uprzywilejowanych niezbędnym warunkiem utrzymania wewnętrznej równowagi pozostaje stanowa tradycja kształtowania wszelkich styczności z obcymi na podstawie selekcji nielicznych równych towarzysko, oraz uznawania pozostałych za „niższych”.¹² W ten sposób od góry krystalizuje się układ piramidalny społeczeństwa, z mniej lub więcej skostniałą hierarchią stosunków wzajemnych. Piramida taka nieznana jest w krajach o wielkich nawet zróżniczkowaniach dochodów, ale w których postawa wyższości społecznej wobec członków jednej wspólnoty narodowej nie występuje w bagażu postaw tradycyjnych, przekazywanym przez wychowanie. Jak już zaznaczałem w Stanach Zjednoczonych nie ma wskutek tego wyraźnie zarysowanych warstw społecznych, a postawy wyższości występują głównie w stosunku do ubogich cudzoziemców w postaci ostrej ksenofobii wobec proletariatu obcego pochodzenia.

Do pełnego wykształcenia się warstw społecznych, jako odrębnych agregatów socjologicznych, nie wystarczają przywileje gospodarcze. Niezbędne są postawy wyższości-niższości. Musi również istnieć dosyć daleko posunięte zróżniczkowanie duchowe osobników sprawiające, że w kontaktach towarzyskich powstaje zasadnicze poczucie odrębności. W Anglii, jako w kraju o utrwalonym układzie warstw społecznych, po dziś dzień jeszcze istnieją zupełnie odmienne przekroje duchowe gentlemana — przedstawiciela upper oraz middle class, drobnego mieszczaństwa czyli lower middle class oraz robotnika. Na kontynencie sylwetki te nie zawsze występują dosyć jasno, bo struktury psychiczne jednostek są pozbawione zwartości wewnętrznej, którą wyrabia system wycho-

¹² W zaznaczaniu własnej wyższości przez warstwy uprzywilejowane tkwi niewątpliwie moment utylitarny, a więc chęć umocnienia szanów strzegących ich przywilejów. Taka postawa nie jest jednak *sine qua non conditio* obrony istniejącego układu stosunków gospodarczych. Najlepszym dowodem Ameryka.

wawczy angielski i rytualistyczna tradycja różnych środowisk. Bourgeois francuski ma równie jednak mało wspólnego duchowo z robotnikiem, jak nasz inteligent z chłopem. I moment ten staje się podstawą do złożonego układu wartościowań społecznych.

Na tle podstawowych dystansów, istniejących między warstwami społecznymi, kształtuje się całokształt więzi społecznych w łonie wspólnoty językowej czy narodowej. Większość zreszeń obejmuje tylko przedstawicieli jednej warstwy, równych sobie. Nie tylko w małżeństwie mamy do czynienia ze strachem przed mezaliansem i kontaktami z „niższymi” społecznie oraz przed opinią równych sobie o „niegodnym” zachowaniu się wobec własnej „rangi” społecznej. Jeżeli pojawiają się w zreszeniach ludowych przedstawiciele warstw „wyższych”, to pomijając wyjątkowe jednostki, uznane za „swoje” przez masy, którym przewodzą,¹³ będą to patronowie z urzędu, czy de facto, śladem owych dziedziców, przyjmujących chętnie fotele prezydialne w kółkach drobnych rolników. Sieć trwałych więzi społecznych umacnia niewidzialne granice, dzielące warstwy społeczne, gdyż rzadko organizacje grupowe przecinają te linie demarkacyjne. Ugruntowują raczej wzajemną nieznajomość, nieufność, a jednocześnie wzmacniają poszukiwanie jasnych, typowych reakcji nadrzędności-podrzędności w luźnych, grupowo niezorganizowanych kontaktach społecznych.

Elementami czysto społecznymi w uwarstwieniu społeczeństwa są przeto:

1. całokształt postaw tradycyjnych wpajanych i rozwijanych przez wychowanie w zakresie stosunków nadrzędności i podrzędności; postawy te niejednokrotnie wzmacnia (nieokreślony zazwyczaj) strach przed utratą przywilejów;
2. głębsze różnice zrębów osobowości osobników, należących do różnych warstw;
3. współzycie W grupach, zwłaszcza bardziej zwartych, odrębnych dla każdej warstwy.

Warstwy i klasy oraz ruchy społeczne.

Jaką można by dać definicję warstwy społecznej?

Warstwa społeczna stanowi zbiór (agregat) jednostek o podobnej zazwyczaj sytuacji gospodarczej i zbliżonym poziomie

¹³ I wówczas zresztą niejasne poczucie odrębności społecznej przywódcy tkwi nadal w masach, niejako na progu świadomości.

¹⁴ Ujęcie moje jest tak schematyczne, że aby nie gmatwać wątku, musiałem pominąć rozważania nad płynnością granic poszczególnych warstw, nad marginesami społecznymi itd. Nie znaczy, bym uważał warstwy za agregaty zamknięte, łatwo uchwytnie, a zwłaszcza statystycznie wymieralne.

kultury, którym obyczaj, tradycja i wszelkiego rodzaju obowiązujące zasady hierarchizacji społecznej wyznaczają dosyć wyraźnie określone i trwałe stanowisko nadrzędne względnie podrzędne w stosunkach z przedstawicielami innych warstw.

Warstwa nie jest grupą społeczną. Łatwo jednak rodzi solidarność wśród członków wówczas, gdy zostaje na szwank narażone stanowisko jednego z przedstawicieli warstwy. Świadomość hierarchii społecznej z jednej strony, a granice dozwolonego w postępowaniu „wyższych” z „niższymi” z drugiej są tak wyraźnie zarysowane i w sposób osobisty tak odczuwane, że pokrzywdzenie kogoś należącego do tej samej warstwy wywołuje odruch obronny, jest doznawane jako zagrożenie własnej pozycji.

Warstwa społeczna jest jednak tylko zespołem uregulowanych kontaktów życia codziennego, nie jest właściwym terenem, na którym wystają wielkie prądy przemian społecznych. Jest wytworem konserwatywnego społecznego, który w jaskrawej postaci występuje w stanach, tj. warstwach ukonstytuowanych przez przywilej prawny, oraz w kastach, w których mit religijno-etniczny waruje odrębność i nienaruszalność hierarchiczną.

W analizie wielkich przemian społecznych obok pojęcia warstwy musimy postawić pojęcie klasy społecznej. Koncepcji klasy nadużywano, rozciągano na układy oddalone od zasadniczego zrębu struktury gospodarczej, na której klasy bezpośrednio wyrastają.

Klasy społeczne są to wielkie zbiory ludnościowe oparte o pewien jednolity co do swoich zasad system gospodarowania, który stwarza specjalny układ przywilejów (albo wyzucia z przywilejów). Określenie to kombinuje definicje W. S o m b a r t a i M. We b e r a .

W codziennym życiu społecznym klasy nie konkretyzują się przeważnie, bo oś ich krystalizacyjna — starcia przywilejów, tylko w rzadkich przełomowych momentach wyłania się spod płataniny innych stosunków życia zbiorowego. W wielkich starciach kapitału i pracy, pracodawców z najemnikami, giną różnice społeczne dzielące elitę, średnie i drobne mieszczaństwo z jednej strony, a pracownicy umysłowi w masie swojej zbliżają się do proletariatu, od którego w życiu codziennym dzieli ich poczucie własnej wyższości oraz kultura mieszczańska.¹⁵

¹⁵ Rozróżnienie między klasą, jako agregatem gospodarczym, a warstwą było podnoszone przez niektórych badaczy. M. Weber przeciwstawia *soziale Klassen* pojęciu *Besitzklasse* i *Erwerbsklasse*. Nie zadowolające jest jednak jego ujęcie „klasy społecznej” wyłącznie jako zespołu tych „położeń klasowych”, między którymi odbywa się wymiana osób. A więc Weber uwzględnił tu je-

Walki klasowe są niewątpliwie jednym z głównych motorów dynamiki przeobrażeń społecznych. Pojawiają się jednak rzadko na powierzchni życia społecznego w całej wyrazistości. Nurczą pod jego powierzchnią, podważają podstawy społeczne istniejącego układu warstwowego, rodzą nieoczekiwane w ramach tradycyjnych form obcowania antagonizmy, jak również i nowe solidarności.

Same „interesy” klasowe zresztą ulegają oddziaływaniu postaw właściwych różnym warstwom społecznym, a zwłaszcza postaw buntu, prób podniesienia karku schylonego ku ziemi przez tradycje niższości społecznej. Jak już zwracałem na to uwagę, gwałtowne reakcje uczuciowe bywają zrozumiałe jedynie w płaszczyźnie czysto społecznej.

Z tego powodu analiza socjologiczna oblicza warstw społecznych jest ważna nie tylko ze względu na to, że ułatwia zrozumienie procesów wytworzenia się różnych układów społecznych. Nie tylko statyka, „morfologia” społeczna uzyskuje korzyści z właściwego ujęcia postaw, które kształtują współżycie w poszczególnych warstwach społecznych. Tradycje i postawy warstwowe mają również wpływ niezmiernie doniosły na krystalizację każdego ruchu społecznego, każdej szerszej ideologii.

I tutaj znowu nie chciałbym być źle zrozumianym. Nie chciałbym, aby wysuwanie przeze mnie momentów psycho-społecznych miało budzić przekonanie, że wykluczam inne metody badania struktury społecznej. Polityk ekonomiczny i społeczny muszą dla

dynie ruchy społeczne, awans i regresję (to co Amerykanie nazywają *social mobility*). Równie mało zadowalające są próby R. Michelsa (j. w. 12), który przeciwstawia klasy społeczne zawodowym, majątkowym i dochodowym jako kategorie ideologiczne, różne od ściśle gospodarczych. W. Sombart (j. w. 1094—95) ujmuje warstwę (Schicht) jako agregat nie bardzo sprecyzowany, formujący się pod wpływem równości dochodów w przeciwieństwie do klasy, która, jak wiadomo, jest u niego związana z jasną postawą wobec całokształtu ustroju gospodarczego i zarysowuje się wyraźnie. Do jednej warstwy mogą należeć przedstawiciele różnych klas (lub stanów) i odwrotnie w jednej klasie znajdują się przedstawiciele różnych warstw. Ujęcie Sombarta jest wyłącznie gospodarcze. Ostatnio F. Gross (Proletariat i kultura, Warszawa, 1938, 22—25) przenosi pojęcie warstwy na płaszczyznę socjologiczną, klasę zaś traktuje nadal jako kategorię czysto gospodarczą. „Klasa określa przede wszystkim sytuację w układzie gospodarczym, w stosunku do produkcji i własności narzędzi produkcji, warstwa jest znowu pojęciem socjologicznym, które w dużej mierze pokrywa się z pojęciem klasy, ale często wychodzi poza te ramy” (j. w., 25). Autor podkreśla momenty obyczajowości, kontaktów dnia powszedniego, kształtowania się potrzeb, świadomości przynależności, hierarchii i zdolności społecznie twórczej. Ujęcie Grossa jest bardzo szkieletowe, widać, że jeszcze niezupełnie przemyślane.

swoich celów inaczej zupełnie podchodzić do tej struktury. Obchodzą ich tylko pewne elementy klasy lub warstwy społecznej (np. podział ludności jako producentów na klasy, układ różnych kategorii dochodów, odłamy ludności według poziomu ich potrzeb itp.). Takie analizy cząstkowe, ad hoc podejmowane dla celów raczej praktycznych, nie stają w żadnej sprzeczności z analizami socjologicznymi, które muszą objąć możliwie całość sytuacji, a przede wszystkim, poprzez różne oblicza zjawisk, dotrzeć jak najbliżej do ich treści istotnej, z natury rzeczy duchowej.